

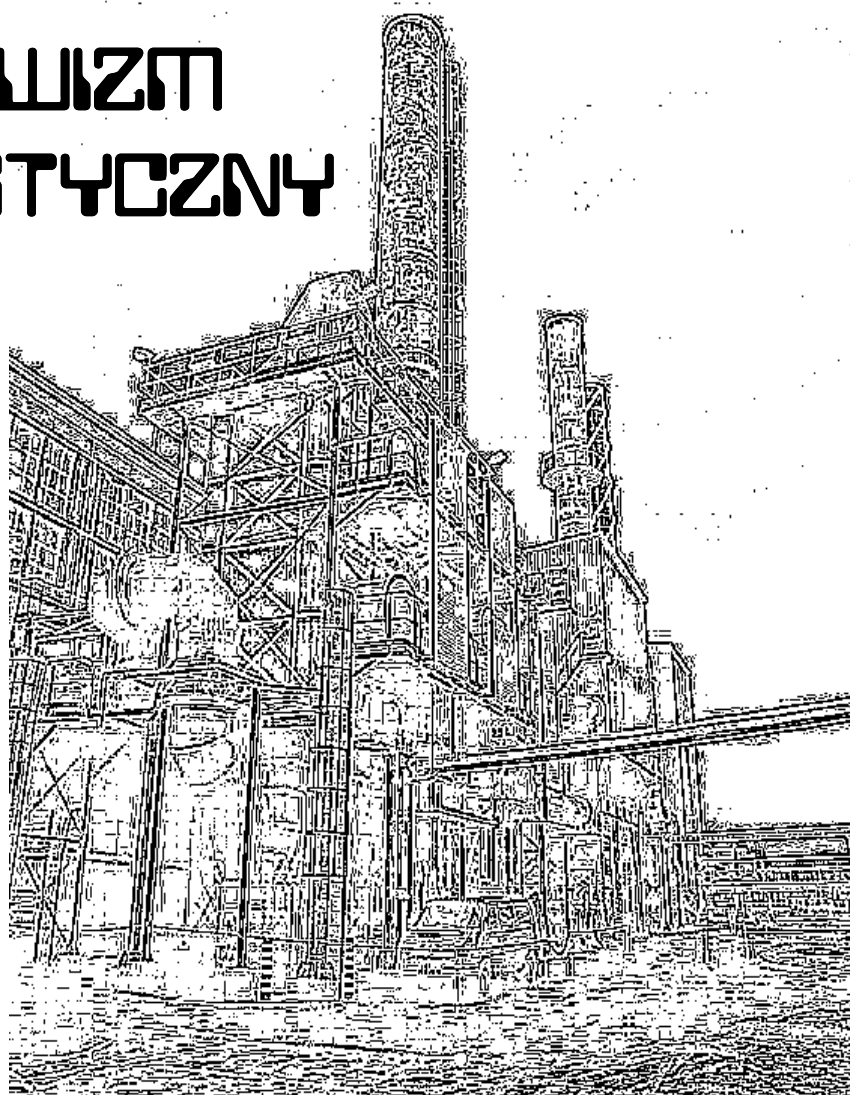
KRYTYKA

PORNOGRAFICZNA

Nr 8/2006 (69)

# PRYMITYWIZM SOCJALISTYCZNY

Trybunał  
Honorowy  
ostrzega:  
UWAGA NA  
CHAMSTWO i  
WULGARYZMY



## spis rzeczy

*poezja:*

**krystyna buchner**  
**kl morvenau vs th grodzisk**  
**gelloński brzask**

*proza:*

**gniew**

*list do redakcji:*

**o konieczności powstania związku literatów**

*recenzja-film:*

**krw buszująca w pieczarkach**  
**spotkanie po latach**

*recenzja-książka:*

**jądro w ciemności**

*zamiast wstępu:*

**wstęp**

*motyw przewodni:*

**krystyna buchner**  
**sylwetka autora**  
**lirytboh**  
**konfrontacje literackie**

*list do redakcji*

Cronenberg Leone

## O konieczności powstania związku literatów



Życie literackie Sarmacji było dotąd rozproszone; rozbite niby ceramiczny prasarmacki dzban z kolekcji Muzeum Naturalnego w Trzyczaszkwie. Pisarz potrzebuje samotności twórczej, jednak nie może on długo trwać w odosobnieniu. Nabiera wówczas cech pozaartystycznych, jak skłonność do nieprania skarpet, niemycia naczyń; bałagan zasypuje również jego umysł.

To grozi odchyleniem rojalistycznym, a jak wiemy prawicowość jest jak zdradliwy nektar, do którego szalony aptekarz dodaje trujące wywary; prawdziwa sztuka może mieć tylko wymiar do-ludzki, a więc *par excellence* lewicowy. Kolektyw jest zatem wszystkim- dlatego cieszyć tylko może inicjatywa wybitnych twórców sarmackich, Michasia Winnickiego i Michała Czarneckiego, którzy powołali do życia Sarmalit.

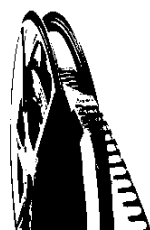
Dziś, gdy wysiłkiem całego Narodu budujemy Dom Pracy Twórczej „Literatka” w Musztardowie koło Czekan, powinniśmy wspierać Sarmalit tak dobrym słowem, jak i banknotem. Jeśli zaś nie możemy wyasygnować jednego ani drugiego, dorzućmy chociaż statut.

Z pewnością działalność Związku przyniesie wiele dobrego życiu kulturalnemu naszego kraju. Spodziewać się należy odczytów, spotkań autorskich, wizyt w zakładach pracy (tak Syriuszowych, jak i pozasystemowych). Nie obawiajmy się rzekomych negatywów nagłaśnianych przez środowiska sprzeciwiające się kulturze; artyści wcale nie piją tak wiele, jak się o tym mówi, poza tym zwykle piją za swoje.

*recenzja-film*

red. Madonna Rodovitsch

## Krew buszująca w pieczarkach



### Krew buszująca w pieczarkach

reż. Cronenberg Leone  
 wyk. Leonardo di Vadio  
 (Jura), Leticia Calderone  
 (Sierioża), Pamela  
 Andersen (pieczarki)  
 czern-biel, 126 min  
 Sarmacja 2006

Nowy film wielkiego demiurga sarmackiego kina przynosi spore zaskoczenie. Po raz pierwszy od lat Leone zwraca uwagę twórczą ku producentom pieczarek. „Krew...” jest pasjonującym dramatem psychologicznym o życiowych dylematach 12-letniego Jury, wyzyskiwanego przez dziedzica Czakeńskiego, zmuszanego do pracy ponad siły na pieczarkowym polu.

Jura czuje, że gdzieś daleko jest świat, w którym nie ma blaszek i grzybni, że gdzieś daleko ludzie nie zmuszają innych ludzi do równego przycinania pieczarkowych nóżek. Rozpoczyna się jego wielka wyprawa, w czasie której przekracza granice plantacji, by dotrzeć do mądrego Sierioży, starca parającego się od lat stawianiem tarota. Jura nie wie jeszcze, że nie jest dobrze poszukiwać odpowiedzi na nurtujące nas wątpliwości w metafizyce. Wtedy na scenę wkracza Siedmiu Socjalistów... Doskonały, wstrząsający film. Leone w najlepszej formie.



Kadr z filmu  
 (fot. Coyaba Pictures)

♂♂♂♂♂ - cudowne

♂♂♂♂ - całkiem w cipkę

♂♂♂ - chuj wie...

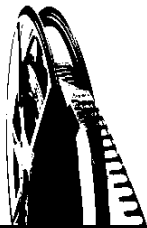
♂♂ - smutek i menopauza

♂ - chujowe

*recenzja-film*

red. Madonna Rodovitsch

## Spotkanie po latach



### Spotkanie po latach

reż. Klaus Maria  
Scholopolitaner  
wyk. Michał Strudziański  
(RCA)  
scen. Klaus Maria  
Scholopolitaner na podst.  
pow. R. J. Czekańskiego  
kolor, 326 min  
Scholandia 2006

Głęboka przyjaźń Roberta Janusza Czekańskiego ze środowiskami scholandzkimi przynosi owoce; oto znakomity aktor Scholopolitaner Ensemble na swój reżyserki debiut wybrał właśnie powieść Czekańskiego. Ekranizacja jest zaskakująca; zamiast na wątku przygodowym reżyser skupił się na samym Robercie Januszu Czekańskim, pokazanym w zwykłych sytuacjach życia codziennego.

Szczególnie wstrząsająca jest scena podróży RCA z Czekan do gmachu Izby Senatorskiej w Grodzisku; za oknami samochodu Marszałka płynnie śmigają drzewa i krzewy, wschodzące słońce rzuca światło na pole kukurydzy, bohater skupiony jak zawsze myśli o dobru kraju i stosunkach sarmacko-scholandzkich. Reżyser eksperymentuje też z formą- wielokrotnie ekran wypełnia się błękitem, nie widzimy nic poza tą wspaniałą barwą, słyszymy za to wielogłos Sarmatów, od niemowlęcia do starca, wszyscy opowiadają o swych spotkaniach po latach, po różnej ilości lat. Wspaniałe, plastyczne arcydzieło, muirowany kandydat do Voskara®.



W drodze do Izby Senatorskiej  
(fot. Armin GmbH)

♂♂♂♂♂ - cudowne

♂♂♂♂♂ - całkiem w cipkę

♂♂♂ - chuj wie...

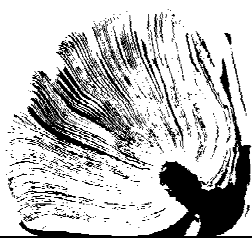
♂♂ - smutek i menopauza

♂ - chujowe

recenzja-książka

red. Madonna Rodovitsch

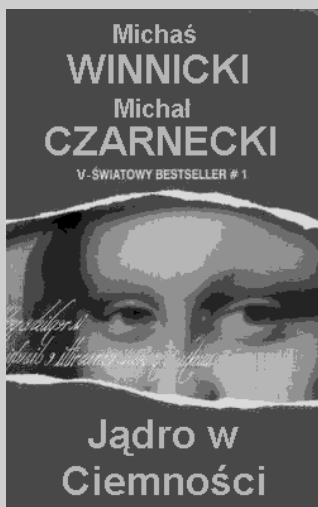
# Jądro w ciemności



## Jądro w ciemności

Michał Winnicki  
 Michał Czarnecki  
 253 str. B5 papier kredowy  
 wyd. Krytyka  
 Pornograficzna,  
 Genosse-Wanda-Stadt 2006

Trudno przecenić znaczenie tej powieści, która na naszych oczach rodzi się, pokwita i daje owoce. Po raz pierwszy w historii sarmackiej literatury o Wojnie Ojczyźnianej 1940-44 mówi się ponad politycznymi podziałami; główny bohater kpt. Misio po prostu walczy i nie jest istotne, w jakich walczy barwach. Jego samotność i niezależność nie mają wymiaru egoistycznego, a przeciwnie- głęboko patriotyczny. Szczególnie widać to w scenie spotkania z podwójnym agentem „Katarzyna”. Misio nie podda się politycznym instrukcjom tajemniczej Centrali, będzie czynił to co uzna za stosowne, po uprzedniej analizie taktycznej swoich szans. Od dawna nie widziałam w prozie sarmackiej tak głębokich, przekonujących postaci; dramatyczny, dostojewowski wymiar tej prozy każe nam wstrzymać oddech w oczekiwaniu na następny odcinek, z nadzieją, że nie udusimy się. Bo nie warto się dusić.



♀♀♀♀ - cudowne

♀♀♀♀ - całkiem w cipkę

♀♀♀ - chuj wie...

♀♀ - smutek i menopauza

♀ - chujowe

*zamiast wstępu*

Jarogniew Buzik-Kaczałap

## Wstęp

Przyznam, że poruszanie tematyki ściśle mainstreamowej naraża „Krytykę...” na zarzut nieodpowiedzialnej błachostowości, jednakowoż problematyka poezji prymitywiczno-socjalistycznej wpisuje się w szerokie *spectrum* odwiecznego dyskursu na temat pytań zahaczających o istotę szeroko pojętego człowieczeństwa.

Być. Istnieć. Ja a Absolut. Tak! Prymitywizm socjalistyczny daje klarowną odpowiedź. Rezygnuje z niepotrzebnego rozmywania świata w niezliczonych odcieniach szarości. Artysta prymitywistyczny nie próbuje wmawiać nam, że białe jest białe a czarne jest czarne. Jest czerwone. I to jest właśnie kwintesencja samorzutnie kreowanego obrazu *homo colectiviensis*.


Asumptem do zawarcia w tym numerze „Krytyki...” twórczości literackiej prymitywistów jest ukazanie się, bez wątpienia przełomowego wierszosumu Kielbasy-Krakowskiej (*vide*: „Krystyna Buchner”).

Zapraszam do lektury.



*Jadwiga Kielbasa-Krakowska*

## **„Krystyna Buchner”**



dokładacz węgla Krystyna Buchner  
na nocną zmianę podaży truchtem  
jej dłonie pulchne z wielkim kunsztem  
ukoją żądze energolubne  
dołoży węgla Buchner Krystyna  
piec buchnie, chuchnie - huknie maszyna  
posłusznie kombinat wprowadzi w ruch wnet  
trud robotnicy Krystyny Buchner

*Wadowice, 2006*

*sylwetka autora*

*prof. dr hab. Franciszek Modrzew*

## W cieniu Juliusza



Jadwiga Kielbasa-Krakowska, urodzona 22 lipca 1944 r. w Pokalanowie k. Wandowic w tradycyjnej, zachowawczej rodzinie małorolnych chłopów: Jana i Edgara Kielbasów, od wczesnych lat dziecięcych przejawia talenty twórcze.

W 1976 r., wiąże się ze środowiskiem artystów nurtu oralnej alternatywy, gdzie poznaje przyszłego męża, Juliusza Krakowskiego, znanego i cenionego rzeźbiarza powierzchni płaskich, autora m. in.: „Pyłu na kafelce”, „Uroków fugi”, dekoratora ubikacji twórczej ppłk. Winnickiego.

W 1978 r., Krakowska zostaje internowana wskutek udziału w tzw. „Wypadkach grodziskich”. Zwolniona w 1979 r. i zmuszona do emigracji do Leblandii. Popularna w Cesarstwie (jej tomik „Senator Anike” osiągnął nakład niemal dwóch egzemplarzy), w Sarmacji zupełnie zapomniana, do późnych lat dziewięćdziesiątych pozostaje w cieniu męża.

Powraca w warunkach moralnej odwilży 25 maja 2006 r. zbiorem hymnów pochwalnych „Mandragor Winnicki. Mandragor Krupiński. Podziękowania poetki za odzyskaną wolność twórczą”. Owacyjnie przyjęta przez środowisko krytyki literackiej staje się guru nowej sarmackiej lewicy twórczej. Czołowa przedstawicielka kobiecego kierunku w prymitywizmie socjalistycznym. Prywatnie związana z Izabelą Narugą-Jowacką. Estetka i ekolożka.

W „Krytyce” prezentujemy poemat „Krystyna Buchner” z najnowszego wierszosumu autorki „rad-kraj-rad”.

*lirytboh*

mgr inż. Euzebiusz G. „Bór” Szyszkowski

## Robotnica



Mówić o sarmackim ruchu robotniczym, pomijając Krystynę Buchner to zachwycać się Coca-Colą, zapominając o smaku Pepsi. To pojechać do Scholandii nie ubezpieczywszy się uprzednio od kradzieży i nieszczęśliwych wypadków. To budować fundamenty praw, nie korzystając z wiedzy regenta. To żyć bez produktu tygodniowa\_racja\_zywnosciowa (poza magazynami) i... przeżyć.

Austria ma swojego Arnolda Schwarzenegera, Republika Środkowoafrykańska- cesarza Bokasę,

Niemcy... golonkę, Erikę Steinbach i wyrzuty sumienia. Sarmacja ma swoją Buchner. Krystynę Buchner.

Buchner jest najstarszą córką mec. Lubomira Papugi-Szczurzyńskiego i hr. Róży z Potockich Szczurzyńskiej.

Klasyczne wykształcenie w żeńskim gimnazjum w Ferze, nieliczne niewinne potańcówki z udziałem chłopców z pobliskiej szkoły kadetów, wzorowo zdana matura, wpisując się doskonale w tradycyjny bieg wypadków, niczym nie zdradzają późniejszej, bezkompromisowej walki Krystyny Buchner o wyzwolenie spod kapitalistyczno-obszarniczego wyzysku najszerszych mas ludowych.

To wszystko jednak pozory. Buchner, już podczas studiów na Wydziale Ornitologii Księżęcej Akademii Nauk porusza szalenie kontrowersyjny temat zmniejszania się populacji kukuła inkaskiego w aspekcie przedłużenia okresu łowieckiego na pieska scholandzkiego w powiecie czarnoleskim. Studentka dowodzi, że barbarzyński zwyczaj mordowania tysięcy niewinnych gryzoni z gatunku *canis scholandiaris* doprowadza do znacznego zmniejszenia liczebności gromad kukuła, którego głównym pożywieniem jest właśnie piesek scholandzki<sup>1</sup>. W rezultacie, Buchner, relegowana z uczelni, pracy magisterskiej nie broni.

Na marginesie warto dodać, iż wskutek tych wydarzeń Książę Mikołaj Mikołaj zmienia godło państwowe, zastępując wizerunek srebrnego kukuła, orłem białym, nie dokonując przy tym korekty samego wzoru godła.

Buchner, otrzymawszy propozycję wyjazdu na stypendium naukowe do Scholopolis, odmawia w odważnych słowach: „*Dla Niemca pracować nie będę!*”<sup>2</sup>. Następnie obejmuje etat w nowej Hucie im. Wieńczysława Wiensko w Grodzisku. Pierwszego dnia pracy wyrabia 1100% normy. Drugiego, dyrektor zakładów zarządza przymusowy fajrant wskutek wyczerpania przez przodowniczkę zakładowych rezerw rudy cynku. Trzeciego dnia, Buchner przyczynia się do wzrostu rocznej produkcji przemysłowej Księstwa Sarmacji o 727%. Za zasługi na rzecz gospodarki narodowej, otrzymuje z rąk Księcia parę pończoch stylonowych i talon na dwie parówki.

Aktywnie działa w zakładowym Kole Kobiet. Wstępuje do Komunistycznej Partii Sarmacji. Podczas internowania Towarzysza Wandy w latach 1925-35, pełni obowiązki I Sekretarza Partii.

W 1937 r., udaje się do ogarniętej wojną domową Hiszpanii, przystępując do walk wraz z XI brygadą międzynarodową im. G. Garibaldiego.



Krystyna Buchner wyrabia 300% normy dziennej  
(fot.Archiwum Precelkhandica, 1925 r.)

16 listopada 1938 r., w bitwie nad rzeką Ebro ginie z rąk sarmackiego monarchofaszysty z okrzykiem na ustach: „*!no pasaran!*”.

Wskaźnik produktu krajowego brutto spada o 83%<sup>3</sup>.

- 
1. Buchner K., *Niektóre aspekty zmian w strukturze gatunkowej ptactwa łownego na przykładzie powiatu czarnoleskiego*, Państwowe i Spółdzielcze Wydawnictwo Naukowe Sarmackiej Republiki Rad, Wandowice 1953
  2. Buchner K., *Wspomnienia, Bartkowiak i s-ka*, Grodzisk 1935
  3. Pr. Zb., *Dziennik Statystyczny Księstwa Sarmacji i Hrabstwa Górnej Mirii*, Książęce Zakłady Przemysłu Papierosowego, Grodzisk 1939

*konfrontacje literackie*

*prof. dr hab. Franciszek Modrzew*

*prof. dr hab. Teodor Maria Berg*

## Poezja prymitywizmu socjalistycznego

*Franciszek Modrzew, badacz szeroko zakrojonej nowej fali prymitywizmu socjalistycznego i Jarosław Maria Berg, krytyk „Więzi masochistów” wymieniają spostrzeżenia po lekturze wierszosumu „rad-kraj-rad” autorstwa Jadwigi Kiełbasy-Krakowskiej.*

**F. Modrzew:** Jarku! Ja jestem nią zauroczony...

**J.M. Berg:** Franku, doprawdy nie rozumiem twojej fascynacji. Fekalia. Wierszokletyzm. Wrzód na zdrowej tkance sarmackiej literatury. Gdybym spotkał ją na ulicy i miałbym przez przypadek nóż, krew lałaby się jak na filmach Q. Tarantino albo... albo wczesnych komediach Lucyny Putz-Sosnowskiej...

**F.M.:** Ależ Jarosławie! Ta prostota formy z lekką dawką naturalizmu industrialnego tworzy doskonały kolaż przepełniony artystycznym pięknem.

**J.M.B.:** Franciszku. To jednak ociera się o profanację. Buchnerowa to przecież Nieskazitelna Madonna Sarmackiego Proletariatu a u Krakowskiej - czysty turpizm. Trawestując autorkę mógłbym rzecz:

*cuchnie od potu ubranie brudne*

*tak rezolutnie pracuje Buchner*

Powtarzam, pro-wo-ka-cja <krzyk>:

*niezwykle szumnie przewraca się w trumnie*

*Buchner słysząc podobne kalumnie*

Poza tym Krakowska wyważa wrota już dawno otwarte. To przecież wszystko już było! Że wspomnę tylko, tytułem egzemplifikacji: Pruchno-Fabińskiego, Zofię Jarzabek, Żeńszeń-Szerszenia czy choćby tego no... jak mu tam...

Winnickiego... Chociaż nie. Jego też nie trawię. Wulgarny i podobno do tego...

(T.M.B. pochyla się nad uchem F.M. i szepcze...)

<rubaszny śmiech>

**F.M.** <rubaszny śmiech> słyszałem, że z literatem Koniecznym. Ale *ad rem*. Przyznasz, że językowo doskonała.

**J.M.B.** Proszę Pana. Jeżeli to jest dla Pana wzór doskonałości to ja doprawdy dziwię się, jak mógł Pan ukończyć wydział filologii naszej szacownej *alma mater*.

**F.M.:** Ja w przeciwieństwie do Pana nie wytykam Panu przewodu habiliacyjnego ale dam uciąć sobie rękę, że podobieństwo do rozprawy doktorskiej Teodora Czajkowskiego nie jest tak zupełnie przypadkowe.

**J.M.B.** Zapewne, Panie Profesorze nie bardziej przypadkowe niż objęcie przez Pana Profesora katedry teorii literatury.

**F.M.:** Wypraszam sobie, Profesorze. Mój tato przeprowadził uczciwy konkurs!



Krytyk Berg (z lewej) oraz badacz Modrzew (z prawej)

(fot. KAN)

*Juliusz Pruchno-Fabinski*

## „KL Morvenau vs TH Grodzisk”

KL

Kael

Morvenau

... historia przedinternetowa,  
... fikcja meta-meta poziomu,  
... meta-poziomem: sarmacja,  
... meta-meta poziomem: jej historia przedhistoryczna,  
(jak matrix w matrixie)  
... milion ofiar na papierze,  
... kropla krwi nie wylana,

TH

Trybunał Honoru


Grodzisk

... twoje i moje usta prawdziwe zamknięte kneblem cenzury  
(co bardziej uderza w dobry ICH smak?)

*Grodzisk, 2006*

Zofia Jarzabek

## „Gelloński brzask”



*Słońce lamie się nad Ferem  
Tonie miasto w jasnym brzasku  
Piotr Kościński mknie rowerem  
Wygniatając ślad na piasku*

*Stoję rozdarta zwątpieniem  
Gorącym jak piasek na plaży  
Pod budynkiem MSZ-u  
Czuje jak się państwo smaży*

*Piotr Kościński na portrecie  
Unurzany w blasku świecy  
Nie wytrzymam dłużej splinu  
Brzask Gellonii- nie mam kiecy.*

*Fer, 2006*

*Patsy Krupp von Bohlehn und Halbach*

## **„Gniew”**

Kwiatuszki nabrzmiały rosą, lilie splecione w podwodnym uścisku słodkiej, wilgotnej miłości zdawały się grać Arturowi marsza, kiedy żwawym jak zawsze krokiem spacerował alejkami parku. Wiedział, że w tych pięknych roślinach jest Bóg. Że stężenie Boga jest tam najwyższe. Artur posługiwał się analogiami chemicznymi, bowiem dawno już wyrósł z dziecinnego poglądu, wedle którego Bóg jest starym człowiekiem z długą, siwą brodą, takim świętym mikołajem w błękitnej todze.

W rzeczywistości Bogu znacznie bliżej jest do płonącego krzaka, który od płomieni nie odnosi żadnych szkód. BÓG TO DUCH. Nie groźny, złośliwy duch z horroru, nie figlarny, plujący zieloną plazmą potworek z Ghost Busters, ale pozytywna, wszechogarniająca energia, popychająca wiewiórki do radosnej zabawy w trawie, a przebiśniewi do dzielnego wzrostu wbrew śnieżnej pokrywie. Może dzielić swoją aktywność wedle uznania, a ponieważ jest wszędzie, w niektórych miejscach Jego stężenie jest wyższe, w innych niższe. Jak była o tym mowa wcześniej, najwięcej Boga jest w roślinach i zwierzątkach (zwłaszcza w gryzoniach i małych kotkach- w dzikich tygrysach stosunkowo mało). Najmniej Boga widział Artur w chuliganach stadionowych, krwawych dyktatorach i brzydkich miastach z betonu, jak Genosse Wanda Stadt, czy Kanikograd.

Ten spacer był inny niż wszystkie do tej pory, bowiem Artur wiedział, gdzie się kieruje. Zwykle po prostu chadzał sobie tu i tam, przeważnie po terenach zielonych, a to z powodu wspomnianych wcześniej zwierzątek i roślin. Niesamowite refleksy słonecznego światła, łamiącego się w gałęziach i listowiu jak złota polewa wyciskana ze słodzonych kanarków również miały tu spore znaczenie. Wolnego czasu mu nie zbywało, odkąd stracił pracę w wydawnictwie naukowym, gdzie pełnił odpowiedzialną funkcję składacza. Nowe

programy komputerowe zabiły pracę Artura w sposób okrutny, jednak nie czuł on z tego powodu nienawiści do nowych technologii. Ufał, że Stwórca ma plan, realizowany stopniowo, wymagający wyrzeczeń, ale dobry i słuszny. Komputery i nowoczesne oprogramowanie były jego ważną częścią; gdyby było inaczej, nie byłoby ich wszędzie pełno. Co prawda rzeczy złych też jest wszędzie pełno, ale one nie służą niczemu poza realizacją niskich instynktów, zaś technologie pomagają światu iść naprzód. Jeśli podsumować bilans, czynią więcej dobra niż zła. Więcej ludzi zdobywa dzięki nim pracę, niż ją traci, a skażone pornografią umysły młodych chłopców to tylko patologiczny, lepki, słonawy margines o duszącym zapachu.

Ten spacer był inny niż wszystkie do tej pory, bowiem Artur otrzymał wskazówkę. Znak. Przekaz od najwyższej instancji. Przez prawie trzydzieści lat marzył o bezpośrednim kontakcie z Bogiem, już jako

kilkuletni malec wpatrywał się szeroko rozwartymi oczami we wzniesioną Hostię, wyobrażał sobie deszcz srebrzystych płomieni tryskający z jej okolonego złotem serca, deszcz przenikający na wylot jego umysł, niosący Słowo, umacniający poczucie, że pobyt w kościele to nie tylko godzinna inkantacja, ale prawdziwa rozmowa z Najwyższym. Przez lata miał nadzieję, że Kontakt nastąpi przy okazji kolejnego wejścia w tajemnicę wiary- Komunia Święta, potem Bierzmowanie, śluby czystości- sakramenty miały jak na karuzeli w lunaparku, ale Artur wciąż nie dostąpił tego, czego oczekiwał. Powoli tracił już nadzieję, powoli przyzwyczajał się do myśli, że doczeka się swego dopiero przy Ostatnim Namaszczeniu, kiedy pewnej niedzieli wreszcie TO się wydarzyło. Nie w kościele- Pan był sprytniejszy niż Artur przypuszczał (właściwie można się było tego spodziewać, skoro Bóg jest wszechmocny, z pewnością często unika pretensjonalności). Wracał z mszy świętej do domu, podśpiewując pod nosem miłą piosenkę usłyszaną w śniadaniowym programie telewizji, i właśnie miał wejść do bramy swej kamienicy, kiedy nagle w jego oczy uderzył oślepiający błysk. Trwało to może sekundę, ale przez ten moment umysł Artura zaznał idealnego uczucia spokoju i harmonii, jakby wszystkie niepotrzebne wspomnienia w jednej chwili znikły zmiecione do zakątków mózgu przez boską dmuchawę, jakby

wszystkie komody i szufladki, w których neurony pracowicie rozmieszczają niezbędne informacje, w jednej chwili zostały uporządkowane i oczyszczone. Jakby Bóg sypnął brokatem niezmierzonej wiedzy, połyskującym starannie zdobionymi pomysłami, rzeźbionymi w kształt maleńkich, srebrnych gwiazdeczek. A gwiazdeczki mówiły- idź i szukaj. Znajdź ludzi, którzy pomogą Ci zmienić świat na lepsze. Którzy razem z Tobą zmyją z oblicza naszej planety brud występku i nieprawości. Zmęczone, zniszczone oblicze tej Ziemi potrzebuje mydełka, toniku i kremu nawilżającego. Arturze- Ty nim będziesz.

Wiele o nich słyszał, a były to zarówno rzeczy dobre, jak i złe. Jedni mieli ich za okrutników i bezwzględnych bandytów, inni za grzecznie ułożonych chłopców, wysepkę ogłady i moralnego uporządkowania na szalejącym morzu wyuzdania i permissywizmu. Jego pierwsze wrażenie było jak najlepsze. Bardzo ładne drzwi wejściowe do lokalu. Co prawda nie takie, jak w starych, dobrych czasach, o których często opowiadała mu babcia, nie starannie rzeźbione drzwi z dobrego drewna, które mogły wiele powiedzieć o ludziach spotykających się za nimi, ale wciąż solidne i porządne. Skromne, przede wszystkim. Biały, starannie wyczyszczony plastik, jak habit dominikanina, gładkie, hartowane szkło o barwie zsiadłego mleka. „Pokaż mi swoje drzwi wejściowe, a powiem Ci, kim jesteś”- Artur niezwłocznie zapisał tę złotą myśl w swoim podręcznym kajeciku. Wokół prawie wyłącznie młodzi chłopcy, w starannie dopasowanych garniturach. Jakże miły był to widok! Dzisiejsza młodzież tak bardzo lubi podkreślać bunt niechlujnym strojem. Każdy wiek ma swoje prawa, to fakt. Młodzi ludzie w sposób całkowicie naturalny kontestują społeczne normy, ale na miły Bóg- dzisiejsze natężenie tych praktyk jest całkowicie nie do zaakceptowania. Weźmy takie szerokie spodnie- młodzieńcy toną w nich jak w plastikowej sadzawce, wystają im majtki, pod wpływem potu i tarcia materiału nadymające się na obraz i podobieństwo pluszowej żabki z supermarketu. Niby są te majtki obszerne i duże, niby nawiązują do konserwatywnego kroju przedwojennych galotów, ale niech nas to nie zmyli! Nieładne to, i niesmaczne. A i młodzi wokół- ubrani grzecznie, jak na procesji Bożego Ciała. Piękni i ostrzyżeni po męsku,

chłopcy jak malowanie, ale aż bije od nich kindersztuba, wychowanie w imię Boga i ojczyzny, że nie przeszkadzałoby Arturowi, gdyby zamiast dziewcząt maszerowali na czele tej procesji i rozrzucali wokół białe kwiaty, kładąc pachnący dywan pod nogi księdza i wszystkich wiernych.

-Jak Pan do nas trafił, Panie Arturze?- spytał jeden z młodzieńców, o zdecydowanie nordyckim typie urody i rzadkich brwiach na podobieństwo rzęsek porastających ciało pająka-krzyżaka.

- Znalazłem Was w Internecie- odparł Artur ujęty uprzejmością młodziana - Postanowiłem przyjść, bo interesuje mnie dobro. Czy Pan mnie rozumie? Oglądając Waszą stronę odniosłem wrażenie, że podobnie rozumiemy dobro. Wy też przecież chcecie budować jego struktury.

Młodzieniec skinął głową. „Młodzież Wszechsarmacka” - szyld jak utkany z rubinów rzucał świetlne refleksy na jego garnitur. Artur

poczuł się jak w domu.

Krucjata mogła się rozpocząć. Wiedział, że już niedługo wspólnie z nowymi towarzyszami wyczyści cały wirtualny świat- zdepcze wszystkie świetliki, wypali baridajskie gaje bananowe, a wszystkich Scholandczyków zapędzi do repliki KL Morvenau. I nie pomoże im żaden Czekański.



Manifestacja Młodzieży Wszechsarmackiej i Narodowego Odrodzenia Sarmacji, Grodzisk 2004 r. (fot. [www.monarchofaszyszm.org](http://www.monarchofaszyszm.org))

**Krytyka Pornograficzna**

Nr 8/2006 (69)

red. nac. Jarogniew Buzik-Kaczałap

skład i łamanie: Bronisława Lampe-  
Skiadowska

nakład niekontrolowany

**Wydawnictwo Krytyka Pornograficzna**

Aleja Krystyny Buchner 155a

014-99 Genosse-Wanda-Stadt